



SALAMU MARIA, UMEJAA NEEMA, BWANA YU NAWE,
UMEBARIKIWA KULIKO WANAWAKE WOTE,
NA YESU, MZAO WA TUMBO LAKO AMEBARIKIWA.
MARIA MTAKATIFU, MAMA WA MUNGU,
UTUOMBEE SISI WAKOSEFU,
SASA NA SAA YA KUFA KWETU.
AMINA.



MISJONARKA MARZENA GIBEK

Kitelakapel, 16.08.2023r.

Habari yako! Mimi naitwa Maya, na wewe? Tak, tak. Pierwsze lekcje suahili już za mną. Moje imię jest zbyt trudne do wymówienia dlatego przedstawiam się jako Maja. Czyli prawie jak w rodzinie :) Moi bliscy również najczęściej zwracają się do mnie Maja czy Majka, nie Marzena.

Drodzy Przyjaciele Misji!

W Kenii jestem już 3 miesiące. W Nairobi wylądowałam 9 maja. Przywitana mnie spora grupa świeckich misjonarzy wraz z o. Maćkiem Zielińskim, kombonianinem, oraz Ewą, misjonarką, która od 2 lat prowadzi w Kenii rekolekcje. Zaskoczenie było ogromne gdyż takiego powitania i śpiewów na lotnisku się nie spodziewałam. Zostałam obdarowana Pismem Świętym oraz shuką, tradycyjną kenijską chustą. W Nairobi spędziłam kilka dni załatwiając niezbędne formalności oraz świętując swoje urodziny.



1. Przywitanie na lotnisku.

15 maja dotarłam do **Kitelakapel**, miejsca misji. Pierwsze spojrzenia na okolicę, pierwszy oddech powietrzem, którym oddychać będę 2 lata, pierwsze usłyszane śpiewy ptaków, których jest tutaj mnóstwo, pierwsze przekroczenie progu pokoju, w którym zamieszkałam, pierwsze uściski i przywitania, wspólne śniadanie ze wspólnotą i rozmowy. Wiem, że zapamiętam te chwile na zawsze. Zdziwiałam się jak dobrze poczułam się tu od pierwszej chwili. Bliscy pytają czy już się zdążyłam zaaklimatyzować, przyzwyczaić do miejsca i tego wszystkiego co nowe, inne. Nie musiałam. Od pierwszych chwil czuję się tu doskonale :)

Miejsce, w którym mieszkam to mała wioska na końcu świata jak mawiają niektórzy. Wioska, którą pokochałam od pierwszego wejrzenia. Znajduje się zaledwie godzinę drogi od granicy z Ugandą. To miejsce, w którym ludziom żyje się ciężko. Po pierwszych zachwytach moje oczy zaczęły otwierać się coraz szerzej na ogrom trudności i potrzeb. Ludzie żyją tu w tradycyjnych lepiankach, bardzo skromnych warunkach. Nie mają dostępu do elektryczności czy bieżącej wody. Często pokonują spore odległości by zaczerpnąć wody. Mimo, iż właśnie trwa pora deszczowa jest tu bardzo sucho. Pada raz na kilka

dni. Ziemia jest nieurodzajna. Właściwie bardziej to piach niż ziemia. Niewiele chce rosnąć w tych warunkach. Plemię Pokot wśród którego żyję to głównie plemię pasterskie. Sporo tu kóz, owiec, krów i wielbłądów. Nie wszystkich jednak stać na posiadanie choćby kilku sztuk bydła.



2. Kitelakapel.

W naszym najbliższym sąsiedztwie znajduje się kaplica i dwie szkoły: podstawowa oraz średnia z internatem dla chłopców. Parafia pod którą podlegamy znajduje się w Kechalibie, 30 minut samochodem od nas. Posługę pełni tu dwóch kapłanów oraz brat. Co niedzielę któryś z nich przyjeżdża do nas by sprawować Eucharystię lub Liturgię Słowa wraz z Komunią Świętą. Większość dzieci chodzi do szkoły ale nie wszystkie. Główne powody są dwa. Konieczność wniesienia opłaty za każdy semestr (szkoły są płatne mimo, iż są szkołami rządowymi). Nie wszystkich na to stać. A drugi – nie wszyscy wierzą w sens edukacji. Według niektórych większe korzyści przynosi czuwanie nad bydłem. Również poziom edukacji w wielu szkołach jest niski. Dużym problemem są małżeństwa zawierane w bardzo wczesnym wieku. Często już 13-15 letnie dziewczyny są wydawane za mąż. Jeśli nastolatka nie chodzi do szkoły właściwie jest pewne, że bardzo szybko zostanie mężatką a jej rodzina w zamian otrzyma kilka sztuk bydła. Powszechnym zjawiskiem jest poligamia. Mężczyzna zazwyczaj ma 2-3 żony i kilkanaścioro dzieci. Domami, opieką nad dziećmi i ich wychowaniem zajmują się kobiety oraz starsze rodzeństwo. Już 7-8 letnie dziewczynki opiekują się najmłodszymi w rodzinie podczas gdy mama gotuje posiłek, pracuje w ogrodzie czy usiłuje coś sprzedać w centrum miasteczka by utrzymać

rodzinę. Jeśli chodzi o mężczyzn niektórzy pracują, niektórzy nie. Ci, którzy pracują zarabiają jako np nauczyciele czy kierowcy motocykli, jedynego środka transportu w okolicy tzw bodaboda. Bywa również niestety, że nie poczuwają się do odpowiedzialności za rodzinę. Dużym problemem jest uzależnienie od alkoholu. W Kitelakapel znajdują się dwa dyspensaria. W każdym pracuje jedna pielęgniarka. Niestety poziom usług medycznych jest bardzo niski. Właściwie jedyne co mogą zrobić to test na malarię czy podanie środków przeciwbólowych. Gdy dzieje się coś poważniejszego trzeba jechać do większego miasta a te znajdują się w odległości 30-60 minut drogi od Kitelakapel lub dalej. Więc generalnie zaleca się nie chorować ;) Najpowszechniejsze choroby to malaria, dur brzuszny, biegunka i gorączka u dzieci.



3. Z dziećmi.

Wspólnota. Będąc na misjach tworzymy małe, kilkusobowe świeckie wspólnoty, zazwyczaj międzynarodowe. Jesteśmy w miejscach gdzie znajdują się parafie komboniańskie. W te okolice Kenii Misjonarze Kombonianie dotarli równe 50 lat temu. Moja wspólnota to trzy osoby. Linda z Włoch, Pius z Ugandy i ja. Razem mieszkamy, żyjemy i działamy. Kilka słów o moich towarzyszach. Linda. Dziewczyna niezwykła. Biegle włada angielskim, hiszpańskim, francuskim, suahili, arabskim i oczywiście włoskim wprawiając mnie równocześnie w zachwyt i onieśmienie gdyż nawet mój angielski perfekcyjny nie jest. Świetnie gra na gitarze i cudnie śpiewa. Spędziła 5 lat w Sudanie ucząc angielskiego a teraz

prócz wielu obowiązków na misji uczy i nas suahili. Pius. Nasze pierwsze spotkanie miało miejsce 4 lata temu w Ugandzie gdzie przeżywałam swoje doświadczenie misyjne. Żadne z nas nawet przez moment nie pomyślało wtedy, że za kilka lat spotkamy się znów tym razem na wspólnej misji. Bardzo cenię jego obecność we wspólnocie. Jest Afrykańczykiem, to jego ziemia. Zna realia. Obie czerpiemy z jego doświadczeń. Linda z Piusem uczą w dwóch szkołach, prowadzą też spotkania dla dzieci i młodzieży. Cudowna jest ta moja wspólnota. Tak wiele nas dzieli. Pochodzimy z różnych stron świata, innych kultur. Ale zarazem łączy myślę jeszcze więcej. Przyświeca nam wspólny cel, którego fundament jest jeden. Nasza wiara, relacja z Tym, który nas tu przyprowadził. I mimo, że czasem czujemy zagubienie może nawet zastanawiamy się co tu właściwie robimy to wiemy, że ta nasza obecność tu ma głęboki sens. W przeciwnym razie nie byłoby nas tutaj.

Codziennosc. Pierwsze minimum 3 miesiące misjonarza na misjach to czas obserwowania



4. Z Piusem i Lindą.

otoczenia, wchodzenia w kulturę i nauki języka lokalnego. W moim przypadku suahili. To niezwykle ważny czas, który trzeba sobie dać. Nie spieszyć się z podejmowaniem decyzji czy wprowadzaniem zmian. Być dla siebie i otoczenia wyrozumiałym i cierpliwym. Patrz, słuchaj, obserwuj. Ale nie zmieniaj. Przynajmniej na początku gdyż

łatwo można się pomylić w ocenie. Będąc w Kitelakapel dodatkowo mamy utrudnione zadanie gdyż jesteśmy tu pierwszą wspólnotą świeckich misjonarzy. Przed nami nie było nikogo. W innych misyjnych miejscach zazwyczaj przejmuje się obowiązki poprzedniego misjonarza. Dlatego ciągle jesteśmy na etapie rozeznawania potrzeb miejsca, prowadzenia wielu rozmów, dyskusji. Dlatego to czasem takie trudne. Podejmowanie mądrych decyzji - by pomóc a nie zaszkodzić. By angażować lokalną ludność a nie działać samemu. By rozeznaczyć faktyczne potrzeby ale i zasoby, które ludzie mają. Myśleć też o tych, którzy zostaną gdy my wyjedziemy. I o tych, którzy być może w przyszłości przejmą to co tu zaczęliśmy.

Dzień zaczynamy wspólną modlitwą o 7.45. Śniadanie jemy o 8 by o 8.30 zacząć trwającą 4 godziny naukę suahili. O 13 jemy obiad, o 20 kolację, o 21 modlitwa na zakończenie dnia. Co pomiędzy? Różnie. Odwiedzamy rodziny, organizujemy spotkania by lepiej poznać ludzi i ich potrzeby a przede wszystkich by tak po ludzku ze sobą побыć i porozmawiać. Odwiedzamy okoliczne szkoły, przychodnie. Każdą środę spędzamy w szkole św Bakity gdzie uczy się ok. 800 uczennic. Czwartek i piątek to czas dla szkoły św Pawła. Towarzyszę Lindzie i Piusowi za każdym razem gdy uczą, póki co w roli obserwatora. Najintensywniejsze są zawsze weekendy. To czas szkółki niedzielnej dla najmłodszych, sobotnich spotkań z młodzieżą oraz kilkugodzinnych popołudniowych zabaw dla dzieci, które przychodzą na nasze podwórko w każdą sobotę i niedzielę. We wszystkich powyższych aktywnościach biorę aktywnie udział.

Suahili. Pewnie zastanawiają się Państwo co to za język. Jak brzmi? Trudny, łatwy? Jak mi idzie? Namiastkę mają Państwo na początku raportu, Zdrowaś Mario w suahili :) Czyta się niemal tak samo jak się piszę. J wymawia się jak DŻ, W jak Ł, Y jak J. A teraz zapraszam do pomodlenia się w suahili :)....



5. Odwiedziny w szkole.

.....i jak poszło? To może jeszcze jedno zadanie :)

Kwa jina la Baba, na la Mwana na la Roho Mtakatifu. Amina.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

W Kenii suahili, obok języka angielskiego, jest językiem urzędowym. Podobnie jest w Ugandzie i Tanzanii. Jest jednym z najważniejszych języków w Afryce. Przez wiele lat był językiem handlu i żeglugi. Powstał na wybrzeżu Afryki pozwalając na łatwą komunikację umożliwiającą sprawną wymianę towarów z kupcami. Jest mieszanką języków z różnych stron świata, znajduje się w nim wiele zapożyczeń z języka arabskiego. Trudny bardzo nie jest ale wiadomo, początki do łatwych nie należą. Staram się jak mogę gdyż jest to moja przepustka by móc porozumieć się z ludźmi. Szczególnie

z dziećmi. Popełniam oczywiście błędy lub bardzo często nie rozumiem nic podczas konwersacji czym rozbawiam uczestników rozmowy :) Plemię Pokot porozumiewa się w jeszcze jednym lokalnym języku. Języku pokot. Bywa, że ktoś nie zna suahili. Wtedy potrzebujemy kogoś kto zna oba te języki by nam pomóc porozumieć się. Aktualnie w naszym domu słychać nie tylko angielski czy suahili ale również włoski, francuski i arabski ale o tym w kolejnym raporcie :)

Serdecznie wszystkich pozdrawiam dziękując za modlitewną pamięć :)

Do następnego spotkania!

Marzena

PS Gdyby ktoś z Państwa chciał do mnie napisać to serdecznie zapraszam :) Podaję swój prywatny adres mailowy: majagibek@poczta.onet.pl



Marzena Gibek
Świecka Misjonarka
Kombonianka

Raporty z misji to projekt, dzięki któremu można dowiedzieć się więcej o życiu na misjach, bliżej poznać pracę naszych misjonarzy, a jednocześnie wesprzeć ich pracę oraz działalność całego naszego Ruchu.

Aby otrzymywać raporty misyjne wystarczy wypełnić formularz na naszej stronie internetowej: www.swieccy.pl, na której znajdziecie Państwo informacje o ŚMK przebywających na misjach i piszących raporty.

Zgłoszenie się do otrzymywania raportów wiąże się z dokonywaniem regularnych wpłat o dowolnej wysokości na podany niżej numer konta. Osoby wnoszące opłatę będą co około kwartał otrzymywały raport misyjny od wybranego przez siebie Świeckiego Misjonarza Kombonianina.

Wpłat można dokonywać na konto:

84 1050 1445 1000 0090 8005 9893

Misjonarze Kombonianie, ul. Skośna 4, 30-383 KRAKÓW

KONIECZNIE z dopiskiem:

RAPORTY - "imię wybranego ŚMK"

W razie jakichkolwiek pytań można się z nami skontaktować mailowo pod adresem mailowym:

kontakt@swieccy.pl